



WPROWADZENIE

Bóg jest moim Ojcem

Oto wołanie, które dzisiaj staje się coraz częstsze na świecie: czy ludzie rozpoznają w Bogu Ojca? Poczujemy się do obowiązku opublikować to Orędzie uznane przez Kościół, które Bóg Ojciec dał światu za pośrednictwem stworzenia, które tak bardzo umiłowało, za pośrednictwem siostry Eugeniei Elisabetty Ravasio. Uważamy również za stosowne opublikować świadectwo przekazane przez Aleksandra Caillot, biskupa Grenoble, jako rezultat prac Komisji ekspertów powołanych z różnych stron Francji do przeprowadzenia procesu diecezjalnego zapoczątkowanego przez niego w 1935 roku. Trwał on 10 lat. W Komisji brali udział między innymi: Wikariusz biskupa Grenoble Mons. Guerry – teolog; bracia Alberto i Augusto Valencin – jezuici, należący do największych autorytetów w dziedzinie filozofii i teologii, oraz eksperci w ocenianiu podobnych przypadków; dwaj doktorzy medycyny, w tym – psychiatra.

Powierzamy Najświętszej Dziewicy Maryi rozpowszechnienie tego Orędzia i wraz z Nią błagamy Ducha Świętego, aby pomógł ludziom zrozumieć i poznać głębokie uczucie czułości, które Ojciec żywi dla każdego człowieka.

Matka Eugenia Elisabetta Ravasio

Kim była Matka Eugenia? Kim było stworzenie, które Ojciec nazywał: ‘umiłowana córka...’ ‘Moja roślinka’?

Uważamy, że Matka Eugenia była i nadal jest jednym z największych światła tych czasów, małym prorokiem nowego Kościoła, w którym Ojciec jest w centrum i na szczycie wszelkiej wiary i jedności, jest najdoskonalszym ideałem wszelkiej duchowości. Jest światłem, które Ojciec ofiarował światu w tych czasach chaosu i ciemności, aby poznał on drogę, którą należy postępować.

Urodziła się 4 września 1907 roku, w rodzinie wieśniaczej, w San Gervasio d'Adda (obecnie Capriate San Gervasio) w prowincji Bergamo. Uczęszczała jedynie do szkoły podstawowej i po kilku latach pracy w fabryce wstąpiła, w wieku lat 20, do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Apostołów, gdzie rozwinęła się jej wielka osobowość charyzmatyczna, która spowodowała, że już w wieku 25 lat została wybrana Matką Generalną tego Zgromadzenia. Abstrahując od jej wymiaru duchowego, do jej wejścia w historię wystarczyłaby jej działalność na polu społecznym. W ciągu 12 lat działalności misyjnej otworzyła niemal 70 ośrodków – ze szpitalem, szkołą, kościołem – w najbardziej opuszczonych miejscach Afryki, Azji i Europy. Odkryła pierwsze lekarstwo przeciw trądowi, otrzymując je z ziarna pewnej rośliny tropikalnej, lekarstwa, które potem zbadano i opracowano w Instytucie Pasteura w Paryżu. Zachęciła do misji apostołskiej Raoula Follereau, który w oparciu o podwaliny przez nią położone został uznany apostołem trędowatych.

Zaprojektowała i zrealizowała w Azopté (Wybrzeże Kości Słoniowej) w latach 1939-41 «Miasto Trędowatych» – ogromne centrum przyjęć tych chorych – o powierzchni 200 tys. m², które nadal jest przodującym centrum w Afryce i na świecie. Za to osiągnięcie Francja przyznała Zgromadzeniu Sióstr Matki Bożej Apostołów – którego Matka Eugenia była Przełożoną Generalną w latach 1935-47 – najwyższe odznaczenie narodowe za dzieła o charakterze społecznym.

Matka Eugenia powróciła do Ojca 10 sierpnia 1990 roku. Najważniejszą rzeczą, jaką nam pozostawiła, jest Orędzie, które tu prezentujemy: *Ojciec mówi do swoich dzieci*. Jedyne objawienie dokonane osobiście przez Boga Ojca i uznane przez Kościół za autentyczne po 10 latach najbardziej rygorystycznych badań. Godnym uwagi jest fakt, że Ojciec – w 1932 roku – przekazał Orędzie Matce Eugeniei po łacinie, języku całkowicie jej nieznanym. W 1981 poznaliśmy to orędzie, a w 1982 roku – w 50 rocznicę – opublikowaliśmy je w języku włoskim. Liczne cuda łaski, które z Orędzia tego wypłynęły, pobudziły nas do bezpłatnego rozpowszechniania go w więzieniach, koszarach, szpitalach. Zatrzaszczyliśmy się o jego druk w języku francuskim, angielskim, niemieckim, hiszpańskim i polskim. W opracowaniu jest przekład rosyjski.

Przed Orędziem, świadectwo Aleksandra Caillot, biskupa Grenoble.

Pokój i Dobro! *O. Andrea d'Ascanio, o.f.m. cap.*

ŚWIADECTWO JEGO EKSCYLENCJI

ALEKSANDRA CAILLOT, BISKUPA GRENOBLE

na podstawie raportu sporządzonego w czasie badania kanonicznego dotyczącego Matki Eugeniei Elisabetty Ravasio.

Minęło 10 lat, odkąd jako biskup Grenoble zdecydowałem o otwarciu procesu kanonicznego dotyczącego przypadku Matki Eugeniei. Posiadam teraz – jako biskup – wystarczające podstawy do przedstawienia Kościołowi mojego świadectwa:

1. Pierwszy pewnik, który ujawnia się podczas procesu:

niepodważalność cnót Matki Eugeniei.

Od pierwszych chwil życia zakonnego Siostra przyciągała uwagę przełożonych pobożnością, posłuszeństwem, pokorą. Przełożone – zaniepokojone niezwykle charakterem wydarzeń, które miały miejsce w czasie jej nowicjatu – zamierzały pozbyć się jej z klasztoru. Wahały się i w końcu musiały zrezygnować ze swego zamiaru, biorąc pod uwagę przykładowe życie siostry. Podczas badania siostra Eugenia dawała dowody wielkiej cierpliwości i doskonałej uległości. Poddawała się wszystkim badaniom lekarskim bez skargi, odpowiadała na pytania, często długie i uciążliwe, Komisji teologicznych i lekarskich, akceptowała przeciwności i próby.

Wszyscy badający chwalili przede wszystkim jej prostotę. Wiele okoliczności pozwalało także odkryć, że Siostra była zdolna do praktykowania cnót w sposób heroiczny – jak poświadczają teolodzy – zwłaszcza posłuszeństwa, okazanego podczas badania przeprowadzonego przez o. Augusta Valencin w czerwcu 1934, i pokory w bolesnym dniu 20 grudnia 1934.

Jeśli chodzi o jej funkcje Przełożonej Generalnej, mogę potwierdzić, że uważałem ją za osobę bardzo oddaną obowiązkom, poświęcającą się swemu zadaniu, które musiało się jej wydać o wiele trudniejsze, ponieważ nie była do niego przygotowana. Robiła to z wielką miłością do dusz, do swego Zgromadzenia i do Kościoła. Tych, którzy żyją blisko niej, zdumiewa – mnie również – jej siła duchowa w trudnościach.

To nie tylko cnoty robią na mnie wrażenie, także i przymioty, które Matka ujawnia przy sprawowaniu władzy i fakt, że dochodzi do powierzenia zakonnicy niezbyt wykształconej najwyższej funkcji Zgromadzenia. Jest w tym coś niezwykle i, z tego punktu widzenia, wywiad przeprowadzony przez mego Wikariusza Generalnego Mons. Guerry w dniu elekcji jest bardzo sugestywny. Wszystkie odpowiedzi członkiń kapituły, przełożonych i delegatów z różnych misji, pokazały, że – pomimo młodego wieku kandydatki i przeszkód kanonicznych, które normalnie skłaniałyby do odrzucenia jej nominacji, wybrały Siostrę Eugenię na Przełożoną Generalną w uznaniu jej przymiotów, takich jak zdolność wydawania sądów, równowaga duchowa, energia i stanowczość. Wydaje się, iż rzeczywistość o wiele przekroczyła oczekiwania, jakie elektorki pokładały w tej, którą desygnowały. To, co najbardziej zwróciło moją uwagę, to przede wszystkim jej inteligencja błyskotliwa, żywa, przenikliwa.

Powiedziałem, że jej wykształcenie było niedostateczne, ale z powodów niezależnych od jej woli; długa choroba matki zmusiła ją, bardzo jeszcze młodą, do starań o dom, co było powodem częstego opuszczania szkoły. Później nastąpiły, aż do wstąpienia do klasztoru, ciężkie lata w fabryce, gdzie pracowała jako tkaczka. Pomimo tych zasadniczych braków, których następstwa są widoczne w jej sposobie pisania i w ortografii, Matka Eugenia prowadzi wiele konferencji

dla swojej wspólnoty. Należy wziąć pod uwagę, że sama redagowała pisma okólne dla Zgromadzenia oraz umowy zawierane z zarządami miejskimi lub radami nadzorczymi zakładów leczniczych powierzonych siostron Matki Bożej Apostołów. Pełniła długoletnie funkcje kierownicze.

Ma jasne i właściwe rozeznanie w każdej sytuacji, także w sprawach sumienia. Jej dyrektywy są jasne, wyraźne, szczególnie praktyczne. Zna każdą z osobna ze swoich 1400 córek, ich zdolności, zalety i w ten sposób udaje się jej przydzielając różne zadania wybrać najodpowiedniejsze. Posiada też dogłębną, osobistą znajomość potrzeb i zasobów swego Zgromadzenia oraz sytuacji każdego domu. Wizytowała wszystkie swoje misje.

Pragniemy też podkreślić jej zmysł przewidywania. Wprowadziła wszystkie niezbędne zarządzenia, aby w przyszłości każdy zakład leczniczy i szkolny dysponował siostrami dyplomowanymi i miał to, co potrzebne do życia i rozwoju. Wreszcie szczególnie interesujące wydaje mi się zwrócenie uwagi na fakt, że Matka Eugenia zdaje się być obdarzona usposobieniem stanowczym, poczuciem realizmu i wolą twórczą. W przeciągu 6 lat powołała do życia 67 fundacji i potrafiła wprowadzić w Zgromadzeniu istotne potrzebne ulepszenia.

Jeżeli uwydatniam cechy jej inteligencji, osądu i woli, zdolności administracyjne to dlatego, że wydaje mi się, iż definitywnie rozpraszają wszystkie hipotezy formułowane podczas procesu, których nie można było utrzymać: hipotezy o halucynacji, złudzeniach, spirytyzmie, hysterii, obłądziej.

Życie Matki jest stałym potwierdzeniem i manifestacją jej równowagi umysłowej i ogólnej i, również dla bliskich obserwatorów, ta równowaga zdaje się być dominującą cechą jej osobowości. Inne hipotezy sugestii i manipulowania mające pobudzić badających do zadania sobie pytania, czy nie znajdują się w obecności natury bardzo wrażliwej, prawdziwego szlifowanego zwierciadła, odczuwającego skutki wszystkich wpływów i sugestii, zostały również zdementowane przez codzienną rzeczywistość.

Matka Eugenia, jakkolwiek obdarzona wrażliwą naturą i żywym temperamentem udowodniła, że nie wyróżniała nikogo i że daleka od poddawania się wpływom uwag ludzi, potrafiła bronić swoich planów, swojej działalności, realizacji projektów i narzucać je innym przez osobiste oddziaływanie. Prosty fakt więcej ukazuje, niż wszelka ocena: następnego dnia po swoim wyborze na Przełożoną Generalną musiała przystąpić do nominacji kilku przełożonych. Nie zawahała się przed dokonaniem wymiany jednej z nich, chociaż ta dopiero co głosowała za nią, a lądując w Egipcie dowiedziała się o cofnięciu poruczonej jej funkcji pocztą lotniczą.

2. Przedmiot misji.

Przedmiot misji, który byłby powierzony Matce Eugenii jest sprecyzowany i z doktrynalnego punktu widzenia wydaje mi się słuszny i stosowny.

Przedmiot ścisły: poznać i czcić Ojca, przede wszystkim przez ustanowienie specjalnego święta, o które proszony jest Kościół. Proces ustalił, że święto liturgiczne ku czci Ojca mieściłoby się w zarysie całego katolickiego kultu, zgodnie z tradycyjnym duchem modlitwy katolickiej, która wznosi się ku Ojcu za pośrednictwem Syna, w Duchu Świętym, jak to wykazują modlitwy Mszy i liturgiczne ofiarowanie chleba i wina Ojcu w Świętej Ofierze. Z drugiej strony jest rzeczą dziwną, że nie istnieje żadne specjalne święto ku czci Ojca: Trójca Święta jest czczona jako taka, Słowo i Duch Święty są czczeni w ich misji, w ich przejawach zewnętrznych, tylko Ojciec nie ma własnego święta, które zwróciłoby uwagę chrześcijan na Jego Osobę. Jak wynika z dostatecznie szeroko przeprowadzonej ankiety wśród wielu wiernych z różnych klas społecznych, a nawet wśród licznych kapłanów i osób konsekrowanych, tę nieobecność liturgicznego święta ku Jego czci przypisuje się faktowi, że: "Ojciec nie jest znany, nie modli się do Niego, nie myśli się o Nim". Kto przeprowadzał badania, odkrył też ze zdziwieniem, że wielka liczba chrześcijan oddala się od Ojca, gdyż widzą w Nim groźnego Sędziego. Wolą zwracać się do ludzkiej natury Jezusa i wszyscy oni proszą Chrystusa, by osłaniał ich przed gniewem Ojca!

Pierwszym skutkiem specjalnego święta byłoby wniesienie porządku w pobożność wielu chrześcijan i przypomnienie im zalecenia Boskiego Zbawiciela: "Wszystko to, o co prosić będziecie Ojca w Imię moje..." i następnie: "Wy zatem tak się módlcie: Ojciec nasz...". Jednocześnie liturgiczne święto ku czci Ojca pomogłoby im także podnieść wzrok ku temu, którego św. Jakub Apostoł nazywał: "Ojcem światła, od którego otrzymujemy każde dobro i wszelki dar doskonały..." Przychylnie dusze do zauważania dobroci Bożej, dobrodziejstw Boga i Jego ojcowskiej Opatrzności i że ta Opatrzność jest właśnie Opatrznością Boga Trójjedynego; i to przez Swoją Boską naturę wspólną Trzem Osobom Bóg wylewa na świat niewypowiedziane skarby Swego nieskończonego miłosierdzia.

Wydawałoby się przeto na pierwszy rzut oka, że nie ma żadnego specjalnego powodu do czczenia Ojca w szczególności, jednak czy to nie Ojciec właśnie posłał Syna Swojego na świat? Jeżeli w najwyższym stopniu sprawiedliwe jest oddanie czci Synowi i Duchowi Świętemu za ich widoczne przejawianie się, czy nie byłoby sprawiedliwe i słuszne składać dzięki Bogu Ojcu, jak wymagają tego prefacje mszalne, za dar, który On nam uczynił ze Swego Syna?

Przedmiot właściwy tego specjalnego święta rysuje się więc w sposób jasny: czcić Ojca, dziękować Mu, wielbić Go za to, że dał nam Swego Syna. Jednym słowem, jak dokładnie mówi orędzie: czcić Go, dziękować Mu i wielbić Go jak Twórcę Zbawienia. Składać dziękczynienie Temu, który tak bardzo umiłował świat, że dał Syna Swego Jednorodzonego, aby wszyscy ludzie, zjednoczeni w Mistycznym Ciele Chrystusa, w tym Synu stali się dziećmi w Nim.

Czy w chwili, w której świat skołowany doktrynami laicyzmu, ateizmu i współczesnymi filozofiami nie zna już Boga, prawdziwego Boga, święto to nie dałoby wielu ludziom poznać Ojca żyjącego, którego objawił nam Jezus, Ojca miłosierdzia i dobroci? Czy nie przyczyniłoby się do wzrostu liczby tych czcicieli Ojca "w duchu i prawdzie", których Jezus zapowiedział? W chwili, w której świat wstrząsany morderczymi wojnami odczuwa potrzebę poszukiwania trwałej podstawy jedności dla zbliżenia między narodami, święto to przyniosłoby mocne światło pouczające ludzi, że wszyscy oni mają tego samego Ojca w Niebie: Tego, który dał im Jezusa, ku któremu ich przyciąga jako członków Jego Mistycznego Ciała w jedności tegoż Ducha Miłości!

W chwili, w której tak wiele dusz wycieńczonych lub zmęczonych doświadczeniami wojny mogłoby gorąco pragnąć zwrócić się ku głębokiemu życiu wewnętrznemu, czy to święto nie byłoby zdolne poruszyć je "od wewnątrz", aby adorować Ojca, który jest ukryty, i aby ofiarować się w synowskiej i szczodrej ofierze Ojcu, jedynemu źródłu życia Trójcy Świętej w nich? Czy takie święto nie porwałoby ku życiu nadprzyrodzonemu, logicznie pociągającemu dusze ku Ojcu w duchu dziecięctwa? W duchu wiary ludzie zdawaliby się wtedy na Wolę Ojca.

Z drugiej strony, odrębny od tego zagadnienia specjalnego święta i jakiegokolwiek decyzji Kościoła w tym względzie, jest tutaj problem doktryny. Wybitni teolodzy uważają, że teoria więzi duszy z Trójcą Świętą powinna być pogłębiona i że mogłaby być dla dusz źródłem światła o życiu w jedności z Ojcem i Synem, o którym mówi św. Jan – zaufany Jego Najświętszego Serca – o uczestnictwie w życiu Jezusa, Syna Ojca, poprzez upodobnienie się do Niego, szczególnie w Jego synowskiej miłości do Ojca.

Cokolwiek wyniknie z tych teologicznych problemów, chcę tu podkreślić ten fakt: nie mająca wykształcenia teologicznego biedaczka oświadcza, że otrzymuje od Boga wiadomości, które mogłyby być doktrynalnie bardzo cenne. Wymyślone konstrukcje jakiejś wizjonerki są ubogie, jałowe, niespójne. Tymczasem orędzie, o którym Matka Eugenia mówi, że zostało jej powierzone przez Ojca, jest owocne, naznaczone harmonijnym połączeniem dwóch cech czyniącym je bardziej wiarygodnym. Z jednej strony mieści się w tradycji Kościoła, nie wnosi nowości. To mogłoby wzbudzać podejrzenia. Orędzie nieustannie powtarza, iż wszystko już zostało powiedziane w objawieniu Chrystusa o Ojcu i że wszystko jest w Ewangelii. Z drugiej strony orędzie wyjaśnia, że ta doniosła prawda o poznaniu Ojca domaga się ponownego przemyślenia, pogłębienia, wcielenia w życie.

Widoczna jest dysproporcja między nieudolnością narzędzia – niezdolnego do samodzielnego odkrycia tego rodzaju doktryny – a głębią przekazywanego przez Siostrę orędzia. Czyż nie pozwala to dostrzec, że inna wyższa przyczyna, nadprzyrodzona, Boska wdała się w powierzenie jej tego Orędzia? Nie widzę, jak można by po ludzku wytłumaczyć odkrycie przez Siostrę idei, której oryginalność i owocność docieklivi teolodzy bardzo powoli dopiero dostrzegali.

Również inny jeszcze fakt wydaje mi się bardzo sugestywny: kiedy Siostra Eugenia oświadczyła, że miała objawienia Ojca, badający ją teolodzy odparli jej, że objawienia Ojca są same w sobie niemożliwe i że jeszcze nigdy w historii nie miały miejsca. Obiekcjom tym Siostra oparła się, wyjaśniając po prostu: "Ojciec

powiedział mi, żebym opisała to, co widziałam. On prosi Swoich synów teologów, żeby szukali”. Siostra nigdy niczego nie zmieniła w swoich wyjaśnieniach, przez długie miesiące potwierdzała swoje zapewnienia.

To dopiero w styczniu 1934 roku teologie odkryli u samego św. Tomasza z Akwinu odpowiedź na zarzuty, które podnosili. Odpowiedź wielkiego Doktora dotycząca rozróżnienia między objawianiem się a misją była jasna. Pokonała przeszkodę, która paraliżowała cały proces. Wbrew uczonym teologom rację miała niewykształcona ignorantka. Jak po ludzku wytłumaczyć, także w tym przypadku, światło, mądrość i wytrwałość Siostry? Fałszywa wizjonerka usiłowałaby dostosować się do wyjaśnień teologów. Siostra nie ustępowała: oto nowe powody, dla których jej świadectwo wydaje się być godne ufnej obrony.

W każdym razie to, co wydaje mi się zasługiwać na uwagę, to przybrana postawa rezerwy wobec cudowności. Fałszywe mistyczki wysuwają ją na pierwszy plan, widząc raczej tylko rzeczy niezwykle. W przypadku Siostry postawiona jest ona na drugim miejscu jako próba i sposób. Nie ma egzaltacji, jest harmonia wartości, która stwarza dobre wrażenie.

O badaniu przeprowadzonym przez teologów niewiele mogę powiedzieć. Czcigodni ojcowie Alberto i Augusto Valencin są poważani dla swego autorytetu w dziedzinie filozofii i teologii i dla swej wiedzy także o życiu duchowym. Musieli już wcześniej wdawać się w sprawy tego rodzaju, które i teraz zostały poddane ich badaniu. Wiemy, że uczynili to z wielką roztropnością. Dlatego nasz wybór padł na nich. Jesteśmy im wdzięczni za współpracę ofiarną i prawdziwie sumienną. Ich świadectwo na korzyść Siostry i przychylenie się do nadprzyrodzonego wyjaśnienia całości wydarzeń ma wielką wartość, bo ociągali się przez długi czas, początkowo wrodzy i sceptyczni, później wahający. Powoli przekonywali się, uprzednio podnosząc wszelkiego rodzaju zarzuty i poddając Siostrę ciężkim próbom.

Wnioski

Wedle mej duszy i sumienia, w najwyższym poczuciu odpowiedzialności wobec Kościoła oświadczam: jedynie przyjmując interwencję nadprzyrodzoną i Boską, można dać logiczne i zadowalające wyjaśnienie ogółu wydarzeń. To wyjątkowe wydarzenie, pozbawione wszystkiego, co je otacza, wydaje mi się pełne szlachetności, podniosłości i nadprzyrodzonej owocności.

Prosta zakonnica wezwała dusze do prawdziwego kultu Ojca, takiego jakiego uczył Jezus i jaki Kościół ustalił w liturgii. Nie ma w tym nic niepokojącego, nic innego tylko wielka prostota i zgodność z prawdziwą doktryną. Nawet gdyby pominąć cudowne zdarzenia towarzyszące temu orędziu, zachowałoby ono i tak całą swoją wartość. Kościół – niezależnie od osobliwego zdarzenia związanego z Siostrą – wypowie się, czy idea specjalnego święta może być przyjęta ze względów doktrynalnych.

Wierzę, iż Siostra dostarcza nam wielkiego dowodu autentyczności misji przez sposób, w jaki stosuje w realnym życiu piękną, przypominaną nam przez siebie doktrynę. Uważam za właściwe pozwolić jej kontynuować to dzieło. Wierzę, że jest w nim palec Boży i – po 10 latach badania, rozważania i modlitwy – błogosławię Ojca, że zaszczyił wyborem moją diecezję, jako miejsce tak wzruszających objawień Jego miłości.

† Aleksander Caillot

Biskup Grenoble w okresie, w którym zostało dane Orędzie

[Pierwszy zeszyt](#)

[Drugi zeszyt](#)

Vox Domini [[powrót do strony głównej](#)] [[mapa całej witryny](#)] [[pełna oferta książek i kaset](#)] [[nowości](#)] [[czasopismo "Vox Domini"](#)] [[ostatnie zmiany](#)] [[czytelnia on line i nie tylko](#)] [[ewangelia na niedziele i święta](#)] [[archiwum plików 'zip'](#)] [[nasze plany](#)] [[mirror site strony polskiej Międzynarodowego Stowarzyszenia 'Prawdziwe Życie w Bogu'](#)] [[prawdy wiary Kościoła Katolickiego](#)] [[przeszukiwanie witryny "Vox Domini"](#)] [[ciekawe linki](#)] [[e-mail](#)] [[kilka słów o Wydawnictwie](#)]
